Nr. 215 Sobota 21 września 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Nad-dreadnought.

Budżet marynarki przedłożyć się mający delegacyi wykazuje nadwyżkę „tylko“ na 1 milion koron w porównaniu z rokiem ubiegłym. W „normalnym“ budżecie marynarki nie mieszczą się raty na wykończenie budowy 4 dreadnoughtów, uchwalonej w roku zeszłym; rata ta na rok 1913 wynosi „drobnostkę“, bo 68 milionów 400.000 koron. W następnych latach raty te mają wynosić 68 i 49 milionów, a w rzeczywistości będą o wiele większe, gdyż — jak się przy gotowym już pierwszym dreadnoughcie „Viribus unitis“ okazało — okręty te wskutek wstrząśnień przy strzelaniu, potrzebują ciągłych reperacyj kosztem najmniej jednego miliona rocznie.

Na tym — jak marynarze się wyrażają — automatycznym wzroście kosztów nie jest jednak dość. Zaledwie zbliża się koniec budowy 4 dreadnoughtów już uchwalonych, zaczynają mówić o konieczności budowy drugiej eskadry, złożonej z nad-dreadnoughtów. A powód teraz mają znakomity, mianowicie przeniesienie floty francuskiej na morze Śródziemne nakłada na Austryę „obowiązek“ utrzymania wraz z Włochami równowagi sił na tem morzu, a równowaga ta wymaga budowy nowych okrętów większego typu i o silniejszem uzbrojeniu.

Gdy w roku 1906 w Anglii wykończono pierwszy dreadnought, tryumfowano, że technika osiągnęła nieznane przedtem szczyty, że Anglia dla utrzymania swej przewagi na morzu ma nowe narzędzie, wobec którego poprzednie są dzieciń每stwem. Podczas gdy jeszcze w wojnie rosyjsko-japońskiej największe okręty wojenne miały najwyżej 15.000 ton pojemności, jechały z szybkością 18 mil na godzinę, a uzbrojone były w 4 armaty o 30½ cm. średnicy, to nowy typ miał już 21.000 ton, 20 mil szybkości i 10 armat o średnicy 33 cm., nie licząc całej masy średniej i małej artyleryi. Tryumf był ogromny, bo rzeczywiście nowe narzędzie mordu było wspaniałem dziełem technicznem.

Zaledwie minęło parę lat, a już ten „cud“ zaczęto zabierać do starego żelaza. Za Anglią poczęły Niemcy, Japonia, Stany Zjednoczone i Włochy budować większe okręty; Anglia nie mogła pozostać w tyle i coraz bardziej pomnażała objętość okrętów, nie mogąc podążyć z pomnożeniem ich liczby i w ten sposób zaczęły się wyścigi na polu zbrojeń morskich, które i my odczuliśmy w postaci 4 dreadnoughtów. Te jednak już nie wystarczają, więc zaczęto budować nad-dreadnoughty o pojemności 28.000 ton, 21 mil szybkości i z armatami o średnicy 35 cm. Rozumie się, że dla utrzymania takiego olbrzyma na wodzie muszą i maszyny być silniejsze, a dla zabezpieczenia go przed pociskami pancerz coraz silniejszy. W cyfrach wyraża się to tak, że nad-dreadnought będzie kosztował o 15 milionów więcej od dotychczasowego typu.

Nie ulega wątpliwości, że i nasz zarząd marynarki nie zechce pozostać w tyle. Świadczą o tem głosy różnych admirałów w „N. Fr. Presse“, które „dowodzą“, że Austrya nie śmie ograniczyć się do obrony wybrzeży, ani nawet do obrony Adryatyku, lecz musi posiadać taką flotę, aby mogła zaliczyć się do gwarantów wolności morza Śródziemnego, względnie aby mogła razem z Włochami stawić czoło flocie francuskiej na tem morzu. „Argumenty“ tych panów pochodzą niewątpliwie z biur zarządu marynarki, który w ten sposób przygotowuje opinię publiczną na przedłożenia, z któremi wystąpi wobec delegacyi.

Do czego ta rywalizacya doprowadzi, nie trzeba chyba wyjaśniać. Wystarczy dla porównania, co państwa robią dla swej rzekomej obrony, a co dla utrzymania zdrowia swej ludności, zacytować słowa znakomitego chirurga dra Czernego, profesora uniwersytetu w Heidelbergu, wyrzeczone na obradującym obecnie w Monasterze kongresie niemieckich przyrodników:

„Może państwa cywilizowane zdecydują się nareszcie budować po jednym dreadnoughcie mniej, a zaoszczędzone w ten sposób 50 milionów poświęcą na budowę 50 zakładów dla zwalczania choroby raka. Jestem przekonany, że to byłaby jedyna droga do zmniejszenia wypadków tej strasznej choroby o połowę“.

Gospodarka krajowa w r. 1911.

Wydział krajowy sporządził już zamknięcie rachunkowe za r. 1911, które we wszystkich rubrykach wygląda inaczej, aniżeli w uchwalonym budżecie.

Uchwalony przez sejm budżet przedstawiał się:

w dochodach	58,874.945 K
w wydatkach	63.356 178 „
deficyt	4,481.233 K

W rzeczywistości wynik gospodarki był następujący:

wydatki	65 538.157 K
dochody	63 625.659 „
deficyt	1,912.498 K

czyli że deficyt jest o 2,568.735 K mniejszy aniżeli w budżecie preliminowano.

Wyższy o blisko 5 milionów dochód powstał w lwiej części z podatków konsumcyjnych (udział kraju w podatku spirytusowym, podatek krajowy od piwa i wina), a w mniejszej części z dodatków do podatków bezpośrednich.

Wyższe wydatki o przeszło 2 miliony, spowodowane zostały głównie w rubrykach na oświatę o przeszło 1¼ miliona, na zdrowotność o 448.000 K, na Wawel o 472.000 K, na kwaterowe o 81.000 K, na rolnictwo o 280.000 K, na górnictwo o 30.000 K itd. Równocześnie w wydatkach oszczędzono 121.000 K na koszta zarządu, a przeszło pół miliona na melioracye i budowy wodne itd.

JACK LONDON.

KSIĘGA PRZYGÓD.

59 (Ciąg dalszy).

Była to wyprawa poszukiwaczy złota; Von Blix stał na jej czele, Tudor był jego zastępcą. Cała załoga, złożona z dwudziestu ośmiu ludzi, tworzyła towarzystwo akcyjne; udziały poszczególnych jednostek były oczywiście różnej wysokości. Niektórzy z załogi byli zawodowymi żeglarzami, lecz przeważną część stanowili górnicy, zebrani z różnych stron Stanów, od Meksyku do Oceanu Północnego. W pogoni za złotem przybyli na wyspy Salomona. Część pod wodzą Tudora zamierza udać się za biegiem rzeki Balesuny i zbadać górzystą część Guadalcanaru, zaś „Martha“ z Von Blixem na czele popłynie na Malaitę, by tam czynić podobne poszukiwania.

— Otóż — mówił Von Blix — wyprawa pana Tudora wymaga przewodników. Czy może nam pan odstąpić na jakiś czas część swoich robotników?

— Rzecz prosta, że za odpowiednią zapłatą — dodał Tudor — jej wysokość pan będzie łaskaw oznaczyć. O ile mi wiadomo, płaci pan sześć funtów rocznie, czy tak?

— Przedewszystkiem trudno nam będzie uczynić zadość temu życzeniu — odpowiedział Sheldon. — Nasza plantacya posiada właściwie za mało sił roboczych.

— My? Nasza? — zapytał szybko Tudor. — Czy pan jest przedstawicielem jakiejś firmy, czy ma pan już jakiegoś wspólnika? W Guwutu mówiono mi, że pan sam jest właścicielem plantacyi od śmierci pana Drummonda.

Sheldon zwrócił się ku Joannie i rzekł, rumieniąc się przytem.

— Od niedawna panna Lackland przystąpiła do spółki. Lecz wróćmy do rzeczy. Otóż, jak powtarzam, nie możemy nawet na krótki czas odstąpić naszych robotników; muszę też zaznaczyć, że nie miałby pan z nich pożytku. Moi ludzie mogliby panu towarzyszyć najdalej do Binu, miejscowości, odległej stąd o dzień drogi; jako pochodzący z Malaity obawialiby się spotkania z dzikimi, mieszkającymi w głębi Guadalcanaru. Przy pierwszej nadarzonej sposobności uciekliby z powrotem do Berandy. W Binu może pan znaleźć przewodników na dalszy dzień drogi, przez łąki i pastwiska; lecz widok pagórków i gór, pokrytych lasami, w których koczują dzikie, ludożercze plemiona, odstraszą i tych.

— Czy istotnie kwitnie tu jeszcze ludożerstwo? — zapytał Von Blix.

— Wnętrza Guadalcanaru nie zbadał dotąd nikt — objaśniał Sheldon. — Mieszkańcy lasów, rozciągających się w głębi tej wyspy, należą do najdzikszych na całym świecie. Nie widziałem nigdy ani jednego z nich; nie znam nawet człowieka, któryby ich widział. Nie zbliżają się oni nigdy ku brzegom, ale gromadki ich czatują czasem na krajowców z pobrzeża, którzy zapuszczają się za daleko w głąb lądu; wtedy urządzają sobie ucztę z zamordowanego pobratymca. Nikt nie wie o nich nic bliższego; wiadomo, że dotąd nie używają nawet tytoniu, który tak ułatwia nawiązanie jakichś stosunków. Austryacka wyprawa naukowa, o której panowie zapewne słyszeli, dotarła dość daleko, lecz została wymordowana w pień. Kilka mil stąd stoi na wybrzeżu obelisk, poświęcony jej pamięci. Ocalał jeden jedyny członek tej wyprawy i ten zdawał z niej sprawę. Oto wszystko, czem mogę panom służyć.

— A jakże ze złotem, nie słyszał pan coś o pokładach złota? — zapytał Tudor.

Sheldon uśmiechnął się, widząc napięcie na twarzach obu przybyszów. (C. d. n).

Deficyt w kwocie 1.912.498 K pokryto częścią z zapasów kasowych, które wynoszą z reguły 2 miliony, a Wydział krajowy dopomina się o ich uzupełnienie, a częścią z pozostałości z pożyczki, zaciągniętej w r 1910. Deficyt spodziewany za r. 1912 ma być pokryty albo z powiększenia dodatków do podatków, albo znowu z pożyczki. Nadzieja na uzdrowienie bud żetu polega, jak wiadomo, na projekcie podwyższenia podatku od wódki, z którego 30 milionów ma pójść na sanacyę finansów krajowych.

Narady prezesów klubów polskich nad reformą wyborczą.

Lwów, 20 września.

Prezesi sejmowych klubów polskich obradowali wczoraj w dalszym ciągu nad reformą wyborczą. Obrady trwały od godz. 10 do 2 po południu, a następnie od godz. 4 do 8 wieczór.

Obrady były ściśle poufne. Wzięli w nich udział prezesi wszystkich polskich klubów tudzież prezes centrum ks. Czartoryski, wobec czego wiceprezes Kozłowski nie brał udziału w obradach.

Rozprawa wczorajsza dotyczyła rozdziału mandatów między poszczególne kurye, a jak zapewniają porozumienie postępuje naprzód.

Następne posiedzenie dziś o godzinie 4 po południu.

Kongres niemieckiej socyalnej demokracyi.

(Od naszego korespondenta).

Kamienica, 16 września.

W niedzielę rano, przed rozpoczęciem kongresu, w ogromnej sali „Domu Ludowego“, oraz w dwóch sąsiednich salach miały odbyć się zgromadzenia ludowe. Zebrało się ludu moc. Jakkolwiek padał deszcz wszystkie lokale były przepełnione, tak że nawet w ogrodzie „Collosseum“ (tak się nazywa potężny pałac robotniczy w Kamienicy) musiano zaimprowizować zgromadzenie dla tych, co pozostali za drzwiami.

Obszerną salę „Domu Ludowego“ ozdobiono chorągwiami, oraz sztandarami organizacyj robotniczych. Odrazu się wytworzył nastrój uroczysty. Robotnicy Kamienniccy, delegaci ze wszystkich zakątków Niemiec, wreszcie delegaci zagraniczni, poczynając od Anglii, kończąc na Rosyi, wszyscy zlali się w jedną masę, porwaną jednem uczuciem, uczuciem solidarności międzynarodowej. Granice, oddzielające Niemca od Anglika, Francuza od Niemca znikły. Pozostali tylko proletaryusze, złączeni wspólnym uciskiem, oraz wspólnem uczuciem nienawiści do świata kapitalistycznego.

I podczas gdy burżuazya niemiecka krzyczy o niebezpieczeństwie angielskiem, zaś angielska o niemieckiem i obydwie gorączkowo zwiększą ą swą flotę, zaprowadzają nowe podatki, aby módz wybudować jeszcze jeden pancernik — angielski proletaryat przez swych przedstawicieli zasyła braterskie pozdrowienie we wspólnej walce z kapitałem. Szwedzi, Francuzi, Anglicy, Belgijczycy, Węgrzy, Rosyanie — proletaryusze wszystkich krajów — wszyscy stoją pod jednym sztandarem Międzynarodówki, wszyscy ślą swe serdeczne pozdrowienia robotnikom niemieckim...

To uczucie solidarności przejawiało się we wszystkiem: i w całem otoczeniu i w wszystkich mowach. Świeciło się nawet na twarzach... Jakiś stary proletaryusz podchodzi do mnie, widząc, że jestem obcokrajowcem i ściska moją dłoń obydwiema rękami...

Burzliwymi oklaskami spotykają robotnicy mówców innych krajów; wszędzie kroczy proletaryat wspólnym frontem, wszędzie rośnie jego walka, wszędzie napotyka wciąż na większy opór klas rządzących... Lecz wszędzie także rośnie siła robotników, rosną ich organizacye, wzrasta ich międzynarodowa łączność i okrzyk: „Niech żyje międzynarodowa socyalna demokracya“! staje się wszędzie bojowym okrzykiem mas roboczych.

Z radosnem uczuciem rozchodzą się wszyscy do domów. Mży drobny deszczyk, szare chodniki, szare domy, szare powietrze... A na wszystkich twarzach świeci już słońce przyszłości...

Wieczorem — otwarcie kongresu w ogromnej „Sporthalle“. Na długo przed początkiem ze wszystkich stron idą i jadą robotnicy na rewię swych lepszych sił.

Olbrzymia sala sportowa, mieszcząca do 7000, przepełniona. Morze głów. A wśród nich srebrna głowa Augusta Bebla.

O godzinie 7 wieczór posiedzenie otwarto śpiewem chóru w 500 osób. Potężne wrażenie wywiera ten olbrzymi chór proletaryacki. Dźwięki pieśni robotniczych roznoszą się po sali i wol no się kołyszą sztandary i chorągwie. Na powitalną mowę reprezentanta organizacyi Kamienickiej odpowiada przedstawiciel zarządu partyi tow. Haase, który otwiera zjazd. Staremu bowiem Beblowi doktorzy zabronili wystąpić z przemówieniem. Zjazd wybiera prezydyum; ogłasza się szereg telegramów powitalnych. Chór znowu kończy zebranie. Przemówienia delegatów za granicznych są odłożone do dnia następnego.

Dziś odbyło się posiedzenie w sali „Wintergarten“, na przedmieściu. Ogromna sala ledwie może zmieścić uczestników. Girlandy czerwonych kwiatów, sztandary organizacyj zdobią ściany. Popiersia wodzów socyalizmu ubrane są zielenią. Wiszą dwa ogromne portrety zmarłych tow. Liebknechta i Singera. Szereg stołów z drukami — sprawozdaniami, dziennikami i specyalną literaturą zjazdową.

Posiedzenie otwierają mowy powitalne. Pierwszy przemawia wódz szwedzkiej socyalnej demokracyi tow. Branting. Siwa, potężna głowa, wyraziste, energiczne rysy — surowa północ go posłała. Dalej występuje Quelch od angielskiej socyalnej demokracyi; de Brouckère, Belgijczyk; od Francuzów gorąco przemawia radny paryski tow. Cochin — jego mowa tłomaczona przez Zetkinową, wywiera wielkie wrażenie. Od Austryi przemawia tow. Seitz, od Węgrów Buchinger, od centralistów czeskich tow. Stein. Od rosyjskiej socyalnej demokracyi przemawia „mienszewik“ tow. Axelrod i bolszewik J. Kamieniew. Proletaryat wszystkich tych krajów w swej trudnej walce śle pozdrowienia niemieckiej socyalnej demokracyi, tej awangardzie, rosnącej jak lawina armii proletaryackiej.

Przemówienie tow. Kamieniewa kończy powitania. Zjazd przechodzi do dalszych punktów porządku dziennego. *Or.*

* * *

Na wtorkowem posiedzeniu obok sprawy göppingeńskiej załatwiono szereg innych spraw i wniosków.

Na propozycyę tow. Noskego kongres uchwala przesłać z okazyi wielkiej demonstracyi w Hadze za powszechnem prawem głosowania holenderskim towarzyszom serdeczne pozdrowienia zjazdu.

Poseł Giebel żąda wzmocnionej agitacyi wśród urzędników prywatnych, wskazując, iż 50% tychże pobiera mniej niż 2000 marek rocznie; są jednak zawody, w których 90% pracujących są tak marnie sytuowani. A o stopniu ekonomicznej zależności od pracodawców świadczą tak częste wydalania starszych urzędników oraz zakazy wstępowania w związki małżeńskie.

Dr Laufenberg żąda wyzyskania konfliktu wśród klerykałów niemieckich (prądy berliński i koloński, stosunek papieża do chrześcijańskich związków zawodowych).

Dr Rosenfeld żąda przeniesienia dnia kobiet na marzec, gdyż maj się nie nadaje na tego rodzaju demonstracye.

Tow. Biniszkiewicz (z Katowic) omawia ważny wniosek jednego z berlińskich okręgów, aby „Gazetę Robotniczą“, organ P. P. S. zaboru pruskiego subwencyonowano w dalszym ciągu. Mowca konstatuje, że „Gazeta“, wprawdzie powoli, ale się rozwija. (Tow. Ebert z zarządu: „Macie o 100 abonentów więcej!“). Partya niemiecka nie powinna burzyć wieloletniej pracy wśród polskich robotników. Wszak zapotrzebowanie na polskie wydawnictwa rośnie. Nawet z bardzo odległych miejscowości Niemiec żądano podczas wyborów polskich wydawnictw. Mowca konstatuje, iż polscy towarzysze chcą uczynić wszystko, co możliwe, by przemienić „Gazetę“ na dziennik. Wskazuje na prześladowania władz pruskich, wobec czego agitacya wśród polskich robotników jest bardzo utrudniona; w Zabrzu np. nie wolno obecnie urządzać polskich zgromadzeń. Omawia rozwój „narodowych“ związków robotniczych, oraz konieczność przeciwstawienia im polskich organizacyj socyalistycznych i polskiej prasy.

W swem końcowem przemówieniu (po ukończeniu dyskusyi) członek zarządu tow. Ebert wystąpił z odpowiedzią tow. Biniszkiewiczowi. Wskazuje, że zarząd zawsze dbał o rozwój prasy wśród robotników polskich. Przy jego pomocy „Gazeta Robotnicza“ od r. 1907 mogła wychodzić 3 razy na tydzień. Wydawano subwencye, utrzymywano kolporterów, sekretaryaty itp. Lecz nie ma odpowiednich rezultatów. Od r. 1907 (1 stycznia) do chwili obecnej „Gazeta“ nie zdobyła nawet 300 nowych abonentów, jakkolwiek przez ten czas „Gazeta“ otrzymała 80.000 marek subwencyi. A więc pokazuje się, że ofiary były bezowocne i obecnie są bezcelowe. Lecz z tego stanowiska naszego wyciągać jakiekolwiek konsekwencye — powiada mówca — o naszem stanowisku względem P. P. S. byłoby niesłusznem. Nie są to żadne względy natury politycznej.

Zjazd odrzuca wniosek o dalsze wydawanie „Gazety Robotniczej“ trzy razy na tydzień.

Tow. H. Schulz omawia szeroko wnioski, dotyczące organizacyi oświatowej i młodocianych. Ostro krytykuje rząd za wydawanie pieniędzy podatkowych na popieranie partyjnych, szowinistycznych i klerykalnych organizacyj oświatowych. Imieniem centralnego wydziału oświatowego zapowiada dalsze rozszerzenie partyjnej pracy oświatowej. Rozszerzy się kursy wędrowne, wyda się katalog dla samokształcenia itd. Wniosek jednak o utworzenie, wzorem austryackim, specyalnego pisma dla spraw oświatowych, uważa za przedwczesny; na razie wydział ograniczy się do okólników do miejscowych komisyj oświatowych. Zostanie zwołaną konferencya tychże.

Na popołudniowem posiedzeniu kongres w dalszym ciągu omawia różne wnioski, specyalną uwagę poświęcając organizacyi młodocianych. W uchwalonej rezolucyi (tow. Gottschalka) zjazd potwierdza uchwałę jednego z poprzednich zjazdów w sprawie bojkotu wódki i poleca członkom partyi sumiennie ją przeprowadzać.

Po załatwieniu wniosków tow. poseł Scheidemann wygłasza referat o drożyźnie. W ostrych słowach atakuje kanclerza za milczenie w odpowiedzi na list posłów socyalistycznych. Żąda natychmiastowego zwołania parlamentu.

Bez dyskusyi zjazd uchwala obszerną rezolucyę w sprawie drożyzny, protestującą przeciw całemu systemowi gospodarczej polityki Niemiec, w pierwszym rzędzie celnej i żądającą natychmiastowego zwołania parlamentu.

Komisya mandatowa składa sprawozdanie, z którego wynika, iż obecnych jest na zjeździe 527 delegatów; z tego 77 posłów, 11 z zarządu, 9 z komisyi kontrolującej, 409 delegatów itd.

Sprawozdanie komisyi reorganizacyjnej składa tow. Müller, polecając zaprowadzenie (obok zarządu) szerokiego wydziału partyjnego, złożonego z reprezentantów poszczególnych części kraju, a zbierającego się raz na kwartał.

Po zajściach w sejmie węgierskim.

Budapeszt, 20 września.

We wtorek i w środę przyszło wskutek zajść w Izbie do siedmiu spraw honorowych. Afera Rudnay-Zliński miała być rozstrzygniętą wczoraj pojedynkiem na pistolety w kasarni, zaś sprawy Rudnay-Stefan Rakovszky i Smrecsanyi-Kubiny przez pojedynek na szable. Sprawę barona Borna z Csuhą załatwiono polubownie. W sprawach Karolyi-Hamosz, Ivan Rakovszky Eitner

i Smrecsanyi-Szasz trwają dalej rokowania sekundantów.

Sprawa honorowa Rudnaya z Rakovszkym zakończyła się w ten sposób, że gdy Rakovszky oświadczył, iż dał tylko wśród hałasu znak Rudnayowi, by dalej nie prowokował, sekundanci Rakovszkyego orzekli, że sprawa ta nie kwalifikuje się do rozstrzygania jej orężnie i zażądali wyznaczenia sądu. Sekundanci strony przeciwnej oświadczyli, że uważają to za odmowę satysfakcyi.

Sprawę Karolyiego z bar. Hamosz załatwiono polubownie. Ostatni oświadczył, że nie użył słów inkryminowanych.

Pojedynek Rudnaya ze Zlinskym skończył się w ten sposób, że pistolet Zlinsky'ego dwa razy nie wypalił, a Rudnay dwa razy nie trafił. Przeciwnicy rozstali się niepogodzeni.

Między Kubinym a Smrecsanyim odbył się pojedynek na ciężkie pałasze kawaleryjskie. Kubinyi otrzymał lekkie cięcie na prawej skroni. Rozeszli się niepogodzeni.

Dalsze kroki opozycyi.

Mimo, że wielu posłów z opozycyi wyjechało ze stolicy, agitacya nie ustała. Zamiarem opozycyi jest wywołać w Budapeszcie rozruchy. Hr. Karolyi, który agituje między młodzieżą akademicką, powiedział, że chce młodzież podburzyć, bo idzie o to, aby uwolnić Węgry od szajki hultajskiej, która niemi rządzi. — Stronnicy hr. Aladara Zichy'ego agitują między robotnikami. Organ robotniczy wydał hasło, aby omijać masowe demonstracye, jednak dzień po dniu w rozmaitych punktach miasta demonstrować. Policya oświadcza, że wyjątkowe przepisy co do straży policyjnej, żandarmów i wojska, oraz co do zamykania szynków wczesną godziną pozostają na nieograniczony czas w mocy.

Opozycya już wie, że nie zwycięży, idzie jednak o obalenie rządu i hr. Tiszy. Nawet niektóre organa, które dotąd uchodziły za rządowe, zaczynają się od rządu odwracać. Tak np. „Budapesti Hirlap" mówi, że ostatecznie można było zrozumieć gwałtowne skneblowanie opozycyi, kiedy szło o usunięcie obstrukcyi dla ważnej sprawy wojskowej i dla wyboru delegacyi, teraz jednak już powinien być spokój. To, do czego dążył rząd, już osiągnięto, dalsze gwałty nie miałyby najmniejszego usprawiedliwienia. Dziś nie pozostaje nic innego, jak parlament rozwiązać i zaapelować do wyborców. Także drugi organ zbliżony do rządu „Az Ujsag" pisze w tym samym duchu.

Opozycyjne dzienniki, jako jedyne hasło wołają dziś: „Precz z Tiszą! Precz z Lukacsem!" Głównie zajmuje się opozycya sesyą delegacyjną i uznając wybór delegacyi za nieważny, chce przeszkodzić w posiedzeniach delegacyj. 60 posłów wybiera się w tym celu do Wiednia i tutaj chce dalej demonstrować.

Minister oświaty Zichy, któremu od dwóch dni insynuują zamiar dymisyi, w liście do dzienników oświadcza, że jest z gabinetem zupełnie solidarny. Jako człowiek poważny, nie czuł potrzeby przysłuchiwać się burzom w sejmie i wolał pozostać w biurze przy pracy.

Po demonstracyach.

Ze zranionych podczas onegdajszych demonstracyj ulicznych 19 osób przewieziono do szpitala św. Rocha. Oprócz jednego z nich, urzędnika banku, wszyscy mają rany od szabel na głowie.

Z aresztowanych osób zatrzymano 39 na policyi, i skazano na kary po 10 do 80 koron za opór policyi i nieprawne noszenie broni. Przeciw pewnemu czeladnikowi ślusarskiemu, który rozbijał latarnie i napastował detektywa, wdrożono postępowanie karne.

Policya skonfiskowała wczorajsze numery pism socyalistycznych „Nepszava" i „Głos ludu".

Położenie na Bałkanie.

Mobilizacya w Serbii.

Belgrad. Mimo zaprzeczeń urzędowych, utrzymuje się uporczywie pogłoska, jakoby miała wkrótce nastąpić jakaś akcya wojskowa, zwłaszcza częściowa mobilizacya w dniu 23 b. m.

Związek państw bałkańskich.

Wiedeń. „Wiener Allg. Ztg.", która doniosła, że wiadomość o sojuszu serbsko-bułgarskim jest prawdziwą, otrzymuje telegram z Londynu, że tamtejsze koła dyplomatyczne stanowczo uznają, że taki związek i to jeszcze z przyciągnięciem Grecyi, istnieje; ma jednak mieć charakter obronny.

Belgrad. Z miarodajnej strony oświadczają, że nieprawdziwą jest wiadomość, jakoby rząd serbski przygotowywał memoryał do wielkich mocarstw o sytuacyi w Staroserbii i Macedonii. Dementują też wiadomość serbskiej „Straży" o zawarciu układu z chrześcijańskiemi państwami bałkańskiemi.

Kolonia. „Köln. Ztg." stwierdza, że położenie na Bałkanie jest bardzo trudne, wobec czego zajmującem jest stwierdzić, że zjazd w Buchlowicach, który wykazał siłę trójprzymierza, jest dla Rosyi i dla innych bardzo niewygodny.

Na uwagę zasługuje głos „Now. Wremia", która pisze, że konferencya w Buchlowicach musiała była rozstrzygnąć o wojnie lub pokoju na Bałkanach.

Malisorzy pod Skutari.

Kolonia. „Köln. Ztg." donosi ze Skoplje, że Skutari od trzech dni otoczyli Malisorzy. Tamtejszy wali domaga się pozwolenia rozdania między Albańczyków broni.

* * *

Rokowania o pokój.

Konstantynopol. Minister spraw zagranicznych dementuje doniesienie „Alemdaru", jakoby Rada ministeryalna postanowiła zerwać rokowania pokojowe i odwołać tureckich pośredników. Rokowania te owszem trwają i znajdują się na jak najlepszej drodze. W tym kierunku odbywa się żywa korespondencya. Jak słychać, Rada ministeryalna 23 b. m. poweźmie ostateczną decyzyę w sprawie pokoju.

Przegląd polityczny.

Protest przeciw statystyce ludności. W dwa lata prawie po dokonaniu ostatniego spisu ludności ukraińskie stronnictwo narodowo demokratyczne doszło do przekonania, że spis ten jest fałszywy i że przy pertraktacyach nad reformą wyborczą nie może na cyfrach tego spisu opierać się. Wtorkowe „Diło" na czele numeru zamieszcza następujące oświadczenie:

„Narodnyj komitet", doszedłszy do przekonania na podstawie dotychczas ogłoszonych wyników, że przy ostatnim spisie ludności bardzo wielką ilość greko katolików wschodniej Galicyi zapisano w rubrykę polskiego języka towarzyskiego, choć jest notoryczną rzeczą, że właśnie w tych gminach używają oni języka ruskiego, i że w ten sposób sto kilkadziesiąt tysięcy Rusinów zaliczono fałszywie pomiędzy Polaków, a z pomiędzy tych rzymsko katolików i żydów, którzy posługują się językiem ruskim, wpisano zaledwie dwudziestą część do Rusinów; zważywszy, że w ten sposób przynajmniej pół miliona ludności wschodnio galicyjskiej wpisano fałszywie w rubrykę polskiego języka towarzyskiego, a więc przeprowadzono spis zupełnie niezgodnie z faktycznym stanem rzeczy i wbrew ustawie.

„Narodnyj komitet" publicznie oświadcza, że ostatniego spisu ludności z r. 1910 nie może brać za miarę faktycznej siły ruskiej ludności i w następstwie tego protestuje stanowczo, by wyniki ostatniego spisu ludności brać za podstawę do oceny politycznych praw Rusinów czy to w sprawie sejmowej reformy wyborczej, czy też innych spraw prawnopolitycznych, tak w całym kraju jak i w poszczególnych powiatach i gminach".

KRONIKA.

Piątek, 20 września.

Nowiny krakowskie.

Sprawy miejskie. We środę odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej, na którem zwrócono uwagę magistratowi na dokuczliwe zimno w widowni teatru miejskiego podczas przedstawień, albowiem mimo zimna teatr nie jest dotąd ogrzewany. Dalej polecono magistratowi odnieść się do gazowni miejskiej o lepsze oświetlenie ul. Jagiellońskiej i Rynku Kleparskiego. Polecono magistratowi zarządzić co należy, aby postawiono poczekalnię przy jednym z przystanków tramwaju na końcu ul. Długiej; publiczność bowiem czekająca po kilkanaście minut nieraz na wóz tramwajowy, musi stać w błocie na deszczu lub śniegu. Następnie obradowała sekcya nad wnioskami magistratu o rozpisanie konkursu dla techników i artystów polskich, celem uzyskania projektu architektonicznego ukształtowania lewobrzeżnego muru ochronnego nad Wisłą na przestrzeni od mostu zwierzynieckiego do ul. Rybaki, na której to przestrzeni ów mur ochronny dotyka Wawelu i stanowić będzie o jego przyszłym wyglądzie. Wśród dyskusyi podniesiono myśl, aby konkurs objął prócz ukształtowania architektonicznego muru ochronnego także projekt uzyskania amfiteatru pod Wawelem. Sekcya zgodziła się na rozpisanie konkursu z tym dodatkiem, że projektujący mogą równocześnie przedłożyć projekty konkursowe, odnoszące się do architektonicznego ukształtowania lewego brzegu Wi-

---

WILLY.

Odpoczynek Ahaswera.

(Przekład z francuskiego).

5

(Dokończenie).

Pańska wola jeździ jednak na pstrym koniu, postanowił więc od dnia dzisiejszego dawać dużo jałmużny, ale zaprzestać pieszych wycieczek. Należy wypocząć. Gdzie? Wielki Boże, czyż to nie wszystko jedno gdzie? Ot, chociażby nawet w tej izdebce. Oczywiście kobiecinka powinna przybrać tę budę odpowiednio, aby mogła być miejscem zamieszkania tak znakomitego, jak Ahaswer, pana. Przedewszystkiem powinien tu być duży, miękki, wygodny fotel, pościel puchowa i rozkoszna otomana. Chce spocząć, wywczasować się! Śniadanie i obiad powinny być na czas podane, a jakże! Ani chwili spóźnienia, bo żołądek Ahaswera nie może czekać na posiłek. Ciepło też powinno być, jak w ulu. To są warunki Ahaswera. Co do pieniędzy — niema obawy: brać ile chce! Dość ma pieniędzy.

— Z radością wezmę na siebie rolę dobroczyńcy, byle mieć za to spoczynek, ciepło i jadło — myślał Ahaswer — jednak...

Przejęty zupełnie rozkazami i marzeniami o wielkości, nie zauważył Ahaswer, że niewidzialna siła powoli, stopniowo, lecz stale poczęła go odrywać od krzesła. Po chwili nie siedział już, lecz stał, nie zwrócił jednak na to uwagi, lecz krzyknął, kończąc swą myśl:

— Ale za to wszystko, za moją pańską łaskę, żądam, do stu dyabłów, należytej usługi!!

Krzyknąwszy, palnął z całej siły pięścią w stół. W tej chwili uczynił bezwiednie krok naprzód. Kotka, przymilając się i mrucząc, ocierała się o nogi dobrego pana, który ją przed chwilą obdarzył mięsem. Rozzłoszczony tem Ahaswer schwycił zwierzątko i wyrzucił je przez okno. Gdy chciał znów rozsiąść się na krześle, poczuł nagle, iż nie może tego uczynić. Zbladł. Drżące nogi same zrywały się do kroku i parły go naprzód...

Wtedy zrozumiał wszystko. Zawołał w najwyższej rozpaczy:

— Zawiniłem, bardzo zawiniłem! Mus znów wlecze mnie na straszną wędrówkę... Krótkim był mój odpoczynek, wartość jego przewyższa jednak jałmużnę, jaką dałem.

Obszedłszy pokój dokoła, zawstydzony, z opuszczoną nisko głową powlókł się przed siebie. Ugi nały się zmęczone nogi, ledwo wytrzymując cię żar ciała. Wyszedł na ulicę i powędrował w swą drogę daleką, bez końca.

sły na przestrzeni między murem a Wisłą. Dodatek ten da możność konkurującym technikom i artystom do przedłożenia projektu amfiteatralnego u kształtowania przestrzeni między murem a Wisłą.

Budowa chodników. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi drogowo kanałowej zatwierdzono projekt budowy chodnika w ul. Zabiej na przestrzeni od ul. Wolskiej do ul. Czystej, w ul. Podgórskiej i Głowackiego w dz. XI, jak również w dz. XII na gruntach Marczyńskiego, w przecznicy i nowej ulicy obok szkoły miejskiej. Zatwierdzono też projekt uporządkowania placu przed magistratem. — Przy sposobności budowy torów linii tramwajowej uchwalono uporządkować ul. Dajwór od ul. Starowiślnej do nowej remizy tramwajowej.

Przyjazd ministrów. We wtorek 24 b. m. przyjadą do Krakowa minister robót publicznych Trnka i minister Długosz. Przed Krakowem zwiedzą kopalnie węgla w Sierszy i Brzeszczu, potem pojadą do Jaworzna, a w południe przybędą automobilem do Krakowa. Na pierwszym planie jest zwiedzenie robót regulacyjnych nad Wisłą.

Zimowy rozkład jazdy kolei. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie podaje do wiadomości, że rozkład jazdy, wydany dnia 1 maja b. r., pozostaje — po wyłączeniu pociągów sezonowych — ważnym i na okres zimowy, tj. od 1 październik b. r. do 30 kwietnia 1913 r. z następującemi zmianami: Na szlaku Sucha Skawina będzie się pociąg Nr 1120 zatrzymywał także i na stacyach: Radziszów, Leńcze i Stryszów. Na szlaku Kraków-Kocmyrzów i Czyżyny-Mogiła zmienia się rozkład jazdy pociągów porannych Nr 6211 i 6411 o tyle, że będą kursowały mniej więcej o godzinę wcześniej.

W sprawie zniknięcia dziewczyny z Rakowic. W swoim czasie donieśliśmy, że w Rakowicach zniknęła niejaka Wiktorya Satorówna, że prawdopodobnie została ona zamordowaną, że rodzina jej pastwiła się nad nią i że w szczególności brat jej Józef Satora prawdopodobnie zamordował ją i ukrył w stodole.

Obecnie otrzymujemy od obrońcy Józefa Satory adwokata tow. dra S. Zelta zawiadomienie, że śledztwo przeciw Józefowi Satorze zostało w zupełności zaniechane. Okazało się bowiem, że jest on zupełnie niewinny. Śledztwo w sprawie tej przez sędziego Błahocińskiego prowadzone wykazało, że właśnie świadek obciążający, matka podejrzanego Józefa Satory, która rozgłaszała wieści o rzekomem morderstwie, dokonanem przez jej syna na rodzonej siostrze, jest umysłowo chorą na tle alkoholizmu, co skonstatowanem zostało orzeczeniem znawców sądowych, psychiatrów pp. dra Jankowskiego i dra Łobaczewskiego.

Satorowa nawet po zaaresztowaniu syna sama udała się do obrońcy jego, a następnie do sędziego śledczego i odwołała swe poprzednie zeznania.

Nietylko matka, ale także zaginiona Wiktorya Satorówna zdradzała objawy choroby umysłowej (być może dziedzicznej) i nie jest wykluczonem, że jej zaginięcie pozostaje w związku z jej nienormalnym stanem.

Rodzina w dalszym ciągu czyni poszukiwania za zaginioną, które atoli dotąd pozostały bez rezultatu. Przy tej sposobności, stosownie do życzenia rodziny Satorów, upraszamy, aby w razie odnalezienia śladów istnienia Wiktoryi Satorówny doniesiono o tem do kancelaryi adwokata dra S. Zelta w Krakowie, ul. Floryańska 25, II p.

Porządki na poczcie głównej. Ze sfer kupieckich otrzymujemy wiadomość o skandalicznych stosunkach, panujących na poczcie w dziale przesyłek. Mianowicie w całym świecie istnieją poczty na to, by jak najszybciej ekspedyować wszelkie przesyłki, lecz u nas dzieje się przeciwnie. Oto kupcy przysyłają towary, a na poczcie jest jedno okno do przyjmowania prywatnych, kupieckich i zagranicznych przesyłek. Trzeba widzieć, co się dzieje na poczcie w piątek po południu lub w niedzielę, kiedy jest większa frekwencya. Kto silniejszy i brutalniejszy, ten prędzej się dostaje do okna, a bardzo dużo przesyłek zupełnie zostaje nieprzyjętych, ponieważ czas „urzędowy“ już upłynął, zaś wszystkie filie są w niedzielę zamknięte. Kupcy ponoszą straty, gdyż przesyłki niedochodzące na czas zostają potem przez adresatów nieprzyjęte lub towar się niszczy w takiej walce o pierwszeństwo przy okienku. Może inspektorat pocztowy coś na to zaradzi?

Ze sportu. W niedzielę 22 b. m. na boisku pozlotowem rozegra match footbalowy Drukarski Klub sportowy z Robotniczym Klubem sportowym. Match poprzedzą zapasy atletyczne członków I. krakowskiego Klubu atletycznego. Walczyć będą o nazwę najlepszego zapaśnika klubu: Pokój Tylko, Wierzbicki-Pawlikowski, Żak Odzieniec. Początek o godz. $2^1/_2$ po południu. Bilety po cenach zniżonych nabywać można u firmy „Auto“, plac Szczepański.

Z Tow. ochrony piękności m. Krakowa. W myśl uchwały ostatniego walnego zgromadzenia wydział Towarzystwa urządza w tym miesiącu pierwsze miesięczne zebranie towarzyskie członków, mające na celu z jednej strony stworzenie silniejszego kontaktu myślowego między wydziałem a członkami, a z drugiej złączenie wszystkich do współpracy ideowej i na tle życia towarzyskiego wytworzenie podłoża dla kultu piękna. Na program tego pierwszego zebrania złożą się: referat o celach Towarzystwa, połączony z dyskusyą informacyjną, dalej wnioski członków, odpowiadające pierwszemu celowi zebrań, wreszcie rozdanie nagród za ozdoby kwiatowe balkonów i domów w r. 1911. Pozatem wydział postanowił rozlosować pomiędzy członków, obecnych na zebraniu, kilka publikacyj i dzieł sztuki lub reprodukcyj artystycznych, odpowiadających założeniom Towarzystwa. Takie pierwsze zebranie członków odbędzie się z początkiem przyszłego tygodnia. Data i miejsce będą osobno podane. Na zebranie to mają także wolny wstęp goście wprowadzeni przez członków, jednakże udział w dyskusyi i losowaniu mają tylko członkowie.

Esperanto. Wobec licznych zapytań wydział Towarzystwa podaje do wiadomości interesowanych, że wpisy na następny elementarny kurs języka Esperanto przyjmuje się codziennie między godziną 7 a 8 wieczorem w lokalu Klubu (ul. Wolska 13, I p.). Kurs rozpocznie się, skoro tylko liczba zgłoszeń zostanie skompletowaną. Wydział Towarzystwa udziela chętnie tak ustnych jak i pisemnych wyjaśnień, dotyczących nauki języka i ruchu esperanckiego, może również na żądanie wskazać nauczycieli do udzielania nauki poza Klubem.

„Wesoła Jama“, która ubiegłej niedzieli zakończyła swój sezon na wystawie architektonicznej, z dniem 21 września, tj. w nadchodzącą sobotę, otwiera swe podwoje w sali Starego Teatru, gdzie będzie dawała na razie widowiska czysto kabaretowe à la Chat noir, składające się z 10 solowych numerów śpiewnych i recytacyjnych. Skład artystów pozostaje prawie ten sam z p. Borowską i dyr. Danielewskim na czele, choć zapowiada się parę debiutów sił nieznanych w Krakowie. Program widowisk co tydzień nowy, premiery w każdą sobotę, a w pierwszych dniach października daną będzie nowa rewia, osnuta na tle ostatnich wydarzeń i lokalnych stosunków.

W teatrze „Nowości“ obecny program cieszy się ogólnem uznaniem. W kabarecie zbiera oklaski p. Kiwdul Talajner za swoją „obronę adwokata“ i piosenki. Obok niego występuje p. Marya Felice, a nowa operetka „Ojciec ojca“ osiągnęła duży sukces. Z numerów varietowych interesującą jest wieś murzyńska, złożona z 7 osób. Murzyni ci przedstawiają swoje obrządki religijne, tańce i zwyczaje narodowe, dalej taniec na szkle, połykanie ognia i t. d. Wyborną jest trupa małoruska Barwinek.

Zabójstwo na zabawie na Woli. Przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Niklewicza stawał wczoraj 23-letni praktykant budowlany Kazimierz Gorczyński, oskarżony o zabójstwo. Dnia 19 maja odbywała się w ogrodzie p Masnego na Woli zabawa, w trakcie której oskarżony przystąpił do siedzącej z narzeczonym swym Czesławem Lewkiewiczem panny Anny M. i poprosił ją do tańca. Po przetańczeniu jednej tury chciał Gorczyński dalej tańczyć, lecz panna M. odmówiła i wróciła do narzeczonego. Rozgniewany odmową Gorczyński wdał się z Czesławem L. w kłótnię i uderzył go nożem. Czesław poskarżył się bratu Tadeuszowi, który zażądał od Gorczyńskiego wyjaśnienia. Przyszło między nimi i kilku innymi młodzieńcami do bójki zakończonej tem, że Gorczyński zadał Tadeuszowi Lewkiewiczowi nożem cios w głowę koło ucha. Lewkiewicz przewieziony do szpitala zmarł tam wieczorem. Oskarżony na rozprawie zaprzeczył, jakoby użył noża i twierdził, że uderzył L. ręką.

Na podstawie werdyktu przysięgłych skazano Gorczyńskiego na 14 miesięcy więzienia, z czego potrącono mu 4 miesiące więzienia śledczego.

Skutki zabawy z rewolwerem. Wczoraj przed południem zeszło się w mieszkaniu przy ul. Grodzkiej L. 27 trzech młodych ludzi: 19-letni Doroteusz Poterałowicz, ogrodnik, 24-letni pomocnik handlowy Franciszek Ławrowski i 25-letni robotnik Salawa. Postanowili oni zastawić siedmiostrzałowy rewolwer, który przyniósł Salawa. Rewolwer był nabity, więc Salawa wyładował go i próbował strzelać. Rewolwer nie strzelił. Następnie zebrani przeszło godzinę przepędzili na rozmowie, wśród której Salawa ponownie nabił rewolwer, który dostał się do rąk Poterałowicza. Ten przekonany, że rewolwer nie jest nabity, mierzył w żarcie do siedzącego na łóżku Ławrowskiego, który przestrzegał, że rewolwer może być nabity, lecz Poterałowicz na upomnienia nie zważał. Nagle padł strzał i Ławrowski przewrócił się trafiony w głowę. Posłano po sąsiedniego lekarza, lecz go nie zastano w domu. Zawezwano pogotowie, które nieprzytomnego odwiozło do szpitala Łazarza na oddział chirurgiczny. Wieść o wypadku rozeszła się poza dom i jeden z przechodniów doniósł policyi, która Poterałowicza aresztowała na ulicy w chwili, gdy chciał o nieszczęściu donieść policyi. Salawa zbiegł. Poterałowicz tłómaczy się, że nie miał złego zamiaru; mierzył do Ławrowskiego z rewolweru, bo był przekonany, że nie jest nabity. Ławrowski, gdy odzyskał przytomność, oświadczył, że nie podejrzewa Poterałowicza o złą wolę i sądzi, iż powodem wypadku była nieostrożność. Kula utkwiła mu w czaszce, lecz nie traci przytomności, a lekarze zapewniają, że na razie nie grozi mu niebezpieczeństwo.

Fałszowanie złotych 5-rublówek. Przed trybunałem przysięgłych toczyła się dziś rozprawa przeciw Juliuszowi Kopyciokowi i Stanisławowi Bierze o fałszowanie złotych 5 rublówek. Kopyciok, który pracował w Petersburgu w zakładach putiłowskich, przywiózł ze sobą do Krakowa sztancę do wybijania tych monet. Chcąc ją zrobić zdatną do użytku, porozumiał się z Bierą, który za 200 rubli zobowiązał się sztancę udoskonalić. Odkrycie nastąpiło 28 kwietnia przy rewizyi zrobionej u Kopyciocka, którego podejrzewano o szpiegostwo.

Wyrok zapadnie po południu.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godz. 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 w południe i 5—9 wieczorem. Biuro otwarte w dni powszednie od 5—7 wieczorem.

Uniwersytet ludowy urządza w tym roku — jak i lat poprzednich — kursa wieczorne w lokalu przy ul. Szewskiej 16. Wykładane będą: buchalterya (36 godz.), stenografia (36 godz.), język polski (24 godz.), język niemiecki (kurs wyższy i niższy — po 24 godz.), arytmetyka (24 godz.), historya Polski (12 godz.), historya powszechna (12 godz.), literatura polska (12 godz.), geografia (12 godz.). Opłata wynosi po 3 K za kurs, dla członków Uniwersytetu ludowego 2 K, za stenografię i buchalteryę po 10 K, dla członków Uniwersytetu ludowego po 8 K. Lekcye odbywać się będą między godz. 7 a 9 wieczór. Po ukończonym kursie buchalteryi odbędzie się egzamin w obecności delegata Izby handlowej i uczniom wydane będą świadectwa. Zapisy przyjmuje biuro Uniwersytetu ludowego (Szewska 16) codziennie od godz. 5—7. Opłata będzie pobierana z góry, przy zapisie.

Repertuar teatru miejskiego.

Piątek: „Mezalians“
Sobota: „Miód kasztelański“.
Niedziela po południu: „W gołębniku“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Miód kasztelański“.
Poniedziałek: „Kobiety, gra i wino“.
Wtorek „Ojciec“ Strindberga.
Środa: Wieczór Skargowski.
Czwartek: „Legion“.
Piątek po południu: „Kościuszko pod Racławicami“ (ceny popularne).
Piątek wieczór: Wieczór Skargowski.
Sobota: „Mały Eyolf“ Ibsena
Niedziela po południu. „Warszawianka“ i „Sędziowie“ (ceny do połowy zniżone).

Niedziela wieczór: „Intryga i miłość“ Schillera.
Poniedziałek: „Mezalians“ Shaw'a (ceny popularne).

Związek ekonomiczny urzędników, profesorów i nauczycieli sprowadził dla swoich członków doskonałe jabłka i sprzedaje je w sklepie Spółki spożywczej przy ulicy Podwale 6. Ceny bardzo niskie.

Nowiny lwowskie.

Obdzieranie żywych i umarłych. Gospodarka wszechpolsko-kołtuńskiej większości lwowskiej Rady miejskiej jest tego rodzaju, że ciężary nakładane na ludność rosną z roku na rok, natomiast potrzeby tej ludności są zupełnie zaniedbywane. Najpotrzebniejszych urządzeń dla utrzymania porządku w mieście, ludzkich stosunków sanitarnych i t. d. brak, bo gmina nie ma pieniędzy. Nowych ciężarów na ludność nakładać już nie można, bo ludność dotychczasowych nie może już znieść — a nadto nakładać je przed wyborami do Rady miejskiej byłoby bardzo nietaktycznem. Energiczne prezydyum, rządzące samowładnie miastem bez Rady miejskiej, wpadło więc na pomysł przerzucenia trochę ciężarów na umarłych, co tem bardziej jest usprawiedliwione, że zmarli nie są zupełnie w gminie praw pozbawieni. Przy każdych wyborach „głosuje ich“ wcale poważny zastęp, znacznie większy niż np. z całej klasy robotniczej we Lwowie. Kto ma prawa, powinien mieć i obowiązki, powinien ponosić i ciężary. Ukazem prezydyum podwyższono więc znacznie opłaty pogrzebowe i cmentarne. Zwłaszcza wysokie są taksy za frontowe groby na cmentarzu łyczakowskim. Rejon I, najparadniejszy, przeznaczony jest tylko pod grobowce i tam metr kwadratowy ziemi kosztuje 200 K, w II rejonie 150 K, w II b 100 K. Na cmentarzu janowskim ceny są niższe, tam np. w I rejonie, tj. koło drogi, kosztuje metr kwadratowy „tylko“ 50 K. Kto ma być pochowany na cmentarzu janowskim, a chce leżeć na łyczakowskim, musi odtąd płacić 80 K.

Ciekawa jest kwestya, czy „place budowlane“ na cmentarzach będą też przedmiotem spekulacyi, ceny bardzo ku temu nadają się, a zarząd miasta, który spekulacyę budowlaną specyalnie proteguje, pewnie i tę nową gałąź „przemysłu“ otoczy troskliwą opieką.

Z sali sądowej. W poniedziałek odbyła się przed sądem przysięgłych rozprawa o zabójstwo przeciw 25 letniemu czeladnikowi rzeźnickiemu Karolowi Waluszewskiemu, który akuszerkę Annę Wertasową, przechodzącą przez jego obejście, tak ciężko pobił, że ta zmarła. Skazano go na rok ciężkiego więzienia.

We wtorek przed przysięgłymi stanął b. sekretarz rady nadzorczej fabryki sanockiej Eugeniusz Białkowski, oskarżony o sprzeniewierzenie na szkodę fabryki gotówki 5877 K, listów zastawnych na 400 K wraz z kuponami wartości 90 K. Młody ten, rzekomo bardzo zdolny urzędnik, niedługo protegowany i szybko awansujący cieszył się zaufaniem dyrekcyi Banku krajowego, która finansuje fabrykę sanocką i jakkolwiek nie był do tego uprawniony, pobierał pieniądze na rachunek fabryki od rozmaitych osób i fałszywie je książkował. W czasie wyjazdu jego na urlop wykryto sprzeniewierzenie. Przesłuchani jako świadkowie dyrektor fabryki p. Eydziatowicz i urzędnik Banku krajowego p. Krug przedstawili manipulacyę biura i sposób wykrycia kradzieży. Na wniosek prokuratora przesłuchany teść oskarżonego, b. starosta Wajdowicz zeznał, że od czasu śmierci żony, córki świadka, począł Białkowski hulać i trwonić pieniądze. Świadek dawał mu pieniądze i wyrobił mu dobrą posadę, ale to nie wystarczało Białkowskiemu. Sędziowie 12 głosami zatwierdzili pytanie co do sprzeniewierzenia, a trybunał skazał Białkowskiego na 18 miesięcy więzienia.

Ciężkie pobicie. Żonę p. Tomasza Chudego z Kleparowa, Maryę, pobił w ciężki sposób Józef Pisznot, syn kościelnego, 23 lat liczący. Brutal ten bił bezbronną kobietę w głowę i piersi. Kobieta jest wskutek pobicia ciężko chora i pozostaje w łóżku. Wołano już także księdza.

Żandarmerya wobec tego oburzającego wypadku zachowuje się zupełnie obojętnie i radzi skarżyć do sądu.

Wymuszenie. Na sprytny sposób wzięła się banda handełesów pod wodzą byłego kandydata Rady narodowej w III okręgu Orensteina i niejakiego Seidenmanna. Wystawali gromadnie przed sklepem jednego z kupców przy placu Halickim i robili nastrój przedlicytacyjny. Kupcowi temu psuło to naturalnie ogromnie kredyt i odstraszało odbiorców. Opłacił się wreszcie owym handełesom kwotą 80 K. Ci za parę dni znów jednak wrócili pod sklep, a Seidenmann przyszedł wprost do kupca owego, żądając okupu za odejście. Zniecierpliwiony kupiec doniósł wreszcie o wszystkiem policyi.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

Sobota po południu: „Koledzy“.
Sobota wieczór: „Druciarz“.
Niedziela po południu: „Bęben“.
Niedziela wieczór: „Ewa“.
Poniedziałek: „Chluba naszego miasta“.
Wtorek: „Ewa“.

Z kraju.

Napad bandycki w automobilu. W nocy z 17 na 18 b. m. między godziną 12 a 1 zajechał od strony Bukaczowiec do Żurawna automobil z bandytami przed dwór Antoniego Skrzyńskiego. Bandyci wyłamali drzwi do kancelaryi, wywrócili ogniotrwałą kasę i zaczęli już w niej wiercić dziurę, kiedy mieszkający nad kancelaryą buchalter został przebudzony podejrzanym szmerem i wyszedł na ganek, a zobaczywszy złoczyńców, dał kilka strzałów na postrach. Złoczyńcy umknęli; zarządzono za nimi pościg. Szofer, słysząc strzały, sądząc prawdopodobnie, że grozi niebezpieczeństwo, odjechał bez swych pasażerów.

Znowu zatrucie grzybami. W Zagrobeli pod Tarnopolem polowy Bogucki nazbierał w lesie grzybów, z których żona jego ugotowała kolacyę. Spożyli ją Bogucey i czworo dzieci z tym skutkiem, że troje dzieci już umarło, a reszta walczy ze śmiercią.

Z zaboru rosyjskiego.

Procesy polityczne. IV. departament karny warszawskiej Izby sądowej rozpoznawał onegdaj szereg spraw politycznych.

W r. 1905 zarządzono w domu przy ul. Dobrej l. 20 rewizyę i wykryto znaczną ilość proklamacyj „Bundu“. Z pośród pociągniętych do odpowiedzialności osób Hersz Serebrennikow zbiegł i przez długie lata ukrywał się. Onegdaj stanął on przed Izbą jako szeregowiec 64 kazańskiego pułku. Izba skazała go na rok twierdzy z zamianą tej kary według kodeksu wojskowego na rok batalionów dyscyplinarnych.

Na początku b. r. podczas zajścia przy ul. Nowomiejskiej aresztowano 27 letniego Antoniego Reka, piekarza; przy rewizyi w cyrkule znaleziono przy nim proklamacye socyal demokracyi. Izba skazała Reka za przechowywanie tych odezw na 15 miesięcy twierdzy, zaliczając na poczet kary 8 miesięcy więzienia prewencyjnego.

W d. 15 maja b. r. na placu Grzybowskim począł zbierać się tłum, zamierzający manifestować w związku z wypadkami leńskimi; policya rozproszyła manifestantów, aresztując szereg osób; przy aresztowanym 19 letnim Józefie Krejtmanie znaleziono proklamacye P. P. S. Izba sądowa skazała Krejtmana na rok twierdzy z zaliczeniem 3 miesięcy więzienia prewencyjnego.

26 letniego Mendla Pachciarza, szewca, aresztowanego przy ul. Dzikiej w przeddzień 1 maja ze znaczną ilością proklamacyj, Izba skazała na rok twierdzy.

Józefa Tomaszewskiego, ucznia fryzyerskiego z zakładu Frąckiewicza przy ul. Sadowej l. 7, oskarżonego o obrazę majestatu, Izba postanowiła oddać do kolonii dla nieletnich przestępców, ewentualnie pod dozór rodziców.

Ze świata.

Masowe samobójstwo w katordze. Do „Birżewych Wiedomostiej“ donoszą z Irkucka, że w kutomarskiem więzieniu za Nerczyńskiem nastąpiło masowe samobójstwo, za pomocą otrucia, więźniów. Pięciu z nich umarło, jeden dostał obłąkania. Powodem samobójstwa masowego ma być stosowanie kar cielesnych.

Balonem z Hamburga do Kopenhagi. Balon Zeppelina „Hansa“, kierowany przez Zeppelina, opuścił Hamburg wczoraj o godzinie 4 rano i przeleciawszy nad morzem Północnem, przybył do Kopenhagi o godz. 11 przed południem. Balon trzymał się na wysokości mniej więcej 300 metrów. Przeszło 20 tysięcy ludzi przyjęło balon z entuzyazmem. Zeppelin, zabawiwszy niedługo, znowu wsiadł do gondoli i pojechał napowrót do Hamburga, jak zapowiedział, bez wylądowania po drodze.

Aresztowanie pod zarzutem mężobójstwa. Z Poznania donoszą: We wtorek ubiegłego tygodnia znaleziono w Puszczykowie ciało zastrzelonego 28 letniego asystenta poznańskiego muzeum cesarza Fryderyka, dra Eryka Blumego. Onegdaj aresztowano jego żonę pod zarzutem zamordowania męża. Była ona obecną przy śmierci męża i twierdzi, że Blume sam się przypadkiem zastrzelił, manipulując rewolwerem.

Z TEATRU.

(*h*) Po raz pierwszy w tym sezonie ujrzeliśmy na naszej scenie p. Adwentowicza, znanego już publiczności krakowskiej z dawniejszych występów gościnnych. Niepospolity ten artysta wystąpił w roli Rosmera w „Rosmersholmie“ Ibsena, granej u nas poprzednio bardzo dobrze przez p. Kosińskiego. P. Adwentowicz znakomicie odtworzył duszę człowieka przejściowego, zbyt silnie jeszcze usidlanego w odziedziczone tradycye, aby mógł wyjść bez szwanku z procesu wyzwalania się duchowego, dekadenta, potomka starej, wycieńczonej rasy.

Rolę Rebeki West grała w poprzednim sezonie p. Siemaszkowa, obecnie p. Wysocka. W psychologii tej postaci jest rozdźwięk: przybyła ona do Rosmersholmu, jako światło i radość, atmosfera Rosmersholmu złamała ją. Otóż pani Siemaszkowa uwydatniła bardziej element pierwszy, blask i życie, p. Wysocka zaś podkreśliła głównie owo złamanie wewnętrzne.

P. Rygier niefortunnie wyszedł na objęciu roli Ulryka Brendla, do której rodzaj jego talentu zgoła się nie nadaje.

TELEGRAMY

z dnia 20 września.

Delegacya.

Wiedeń. Komisya austryackiej delegacyi dla spraw zagranicznych odbędzie posiedzenie we czwartek 26 b. m. Na porządku dziennym budżet ministerstwa spraw zagranicznych.

Komisya finansowa zbiera się we wtorek zaraz po posiedzeniu plenarnem w celu wybrania przewodniczącego i referentów.

Zbrodnia w pociągu.

Berlin. Z Saarbrücken donoszą: W przedziale pociągu, który nadszedł z Diedenhofen, popełniono straszną zbrodnię. Tuż przed stacyą rozległ się sygnał alarmujący. Pociąg zatrzymano i w tej chwili trzech ludzi wyskoczyło z wagonu. Jednego zdołano pochwycić. W przedziale leżał jakiś człowiek, zakłuty nożem na śmierć. Okazało się, że aresztowany jest jego własnym bratem. Swoich wspólników nie chce zdradzić.

Sprawy partyjne.

Wzorowe statuty Czytelń Robotniczych nabyć można w sekretaryacie Komitetu wykonawczego (Kraków, Filipa l. 11) po cenie 30 hal. za egzemplarz.

Z ruchu socyalistycznego.

Zjazd szwedzkich związków zawodowych.

Zjazd szwedzkich związków zawodowych obradował w Sztokholmie w początkach września. Liczba reprezentowanych na zjeździe zorganizowanych zawodowo robotników wynosiła 87.000.

Zjazd uchwalił tajność posiedzeń zjazdowych, a to w pierwszym rzędzie dlatego, ponieważ obrady toczyły się na temat niezwykle doniosły — jak przywrócić dawną siłę ruchowi zawodowemu, nadwerężonemu przez słynny strejk powszechny i przez lokautową taktykę przedsiębiorców.

Jak bowiem wynika ze sprawozdania, złożonego na zjeździe przez prezesa organizacyi krajowej tow. Lindquista, ewolucya liczby członków przedstawia się tak:

1908 r.	184.145
1909 „	146 782
1910 „	94.270
1911 „	82 530

Ostatnio sytuacya zaczyna się poprawiać, gdyż pierwsze półrocze 1912 przyniosło wzrost liczby członków o 6000. Kasowe sprawozdanie opiewa, że w 3 letnim okresie sprawozdawczym budżet wyniósł 2·3 miliony koron. Na walki wydano z kasy centrali krajowej 1,020 935 K.

Najważniejszemi sprawami na kongresie były zmiana formy organizacyjnej i wzajemna pomoc poszczególnych związków. Dwa kierunki wystąpiły tu przeciw sobie. Opozycyjny kierunek, reprezentowany głównie przez metalowców, żądał przeprowadzenia organizacyjnej formy według warsztatów, zakładów, podczas gdy inny kierunek żądał zachowania dotychczasowej wyłącznie zawodowej formy. Zgodnie z propozycyą centrali zjazd rozstrzygnął sprawę w tym sensie, że ma się przejść do formy warsztatowej, lecz stopniowo, bez przymusu dla poszczególnych związków, zwłaszcza drobnych. Celem formy warsztatowej ma być ujednostajnienie akcyi zawodowej.

W sprawie zaś wzajemnego popierania poszczególnych związków opozycya (metalowcy) żądała zniesienia obecnie istniejącej obowiązkowej pomocy wzajemnej związków. Tow. Lindquist ostro wystąpił za utrzymaniem dotychczasowego obowiązku wzajemnej pomocy związków, jeśli związki nie chcą zostać bezsilnymi wobec przedsiębiorców. Głosowanie w sprawie zasadniczej — czy ma istnieć nadal wzajemna pomoc związków — dało ten rezultat, że większość 111 głosów przeciw 80 wypowiedziała się za utrzymaniem obowiązkowej wzajemnej pomocy.

Obradowano także nad sprawą wzajemnej pomocy krajowych centrali skandynawskich (Norwegii, Szwecyi, Danii). Uchwalono, że każda centrala ma prawo do pomocy ze strony pozostałych 2, jeśli 20% jej członków prowadzi walkę. Najwyższa granica żądanej pomocy wynosi jednak 50 öre na członka tygodniowo.

W sprawie ustanowienia minimalnych wkładek w związkach zawodowych uchwalono wniosek Lindquista, ustanawiający jako minimum wkładki zawodowej 15·60 K na rok (30 ö e tygodniowo), podczas gdy wniosek opozycyi (metalowców) żądał 20·40 K. Uchwalono jednak wniosek dodatkowy, że te 15·60 K są przeznaczone tylko na administracyę i konflikty, wobec czego członkowie, żądający specyalnych zapomóg, winni płacić więcej. W ten sposób opozycya, żądająca większych wkładek, odniosła pewne zwycięstwo.

Obradowano także nad wnioskiem odebrania płatnym funkcyonaryuszom związków zawodowych prawa piastowania mandatów politycznych. Inny znowu wniosek w tej sprawie żądał, by w razie otrzymania takiego mandatu funkcyonaryusz sam opłacał swego zastępcę. Te wnioski odrzucono.

Obradowano także nad składem centrali. Wyłoniły się wnioski, by liczniejszym związkom udzielić liczniejszej reprezentacyi. Uchwalono jednak, że każdy związek będzie miał 1 reprezentanta. Te zaś związki, które mają ponad 10 tysięcy członków, otrzymują dodatkowego reprezentanta w centrali. Odrzucono wniosek, zmierzający do tego, by na posiedzeniach centrali jeden głos przypadał na setkę zorganizowanych członków w każdym związku.

Rozmaitości.

Bojkot mleka w Toruniu. — Balonem przez Alpy centralne.

Mleczarnie toruńskie podwyższyły w ostatnich czasach cenę mleka z 16 na 18 fenigów, a od 1 października zamierzały podwyższyć ją do 20 fenigów za litr. Gospodynie postanowiły odpowiedzieć na to bojkotem mleczarń, który rozpoczął się 9 września i ma trwać dwa tygodnie. Już w pierwszym dniu bojkotu sprzedano tylko trzecią część zwykłego zapasu mleka. Wiele kobiet ze stanu robotniczego wychodzi od rana na ulicę, aby kontrolować, kto uchyla się od bojkotu. W kilku miejscach dopuszczono się nadużyć. Wzburzone gospodynie otaczają kupujących mleko, biją ich, a mleko wylewają w rynsztok. Inne tłuką garnki lub wsypują piasek do mleka. Najgorzej wychodzą na bojkocie wozy mleczarskie. Jednemu z mleczarzy wylano prawie wszystko mleko na bruk i grożono mu obiciem. Musiał szukać schronienia pod wozem, dopóki policya nie uwolniła go z nieprzyjemnego położenia. Doszło już do tego, że niektóre matki, mające małe dzieci, udają się po mleko do sklepów z nabitymi rewolwerami w ręku. Mimo to jedną z robotnic, idącą przez ulicę z garnuszkiem, obito do krwi. Policya aresztowała sprawczynię. Towarzyszki usiłowały ją odbić, ale musiały ustąpić wobec przewagi policyi. Mleczarnie zajmują na razie stanowisko wyczekujące, ale niektóre z nich już zamierzają ustąpić. Na decyzyę ich wpłynie niezawodnie fakt, że wielu gospodarzy z sąsiednich okolic Królestwa chce dostarczać handlarzom toruńskim mleka po cenie tak niskiej, iż mogliby wytworzyć mleczarniom poważną konkurencyę. W razie zwycięskiego przeprowadzenia bojkotu mleczarń, organizacye robotnicze, socyalistyczna i „hirschdunckerowska“, zamierzają zabrać się także do bojkotu rzeźników, aby wymódz na nich zniżenie cen mięsa.

* * *

Armand Console, zuchwały redaktor-fotograf londyńskiego „Daily Mirror“, czyniąc zadość zamówieniu swego pisma, przeleciał balonem przez Alpy centralne w towarzystwie znanego aeronauty, kapitana Spelterini'ego. Podróż tę, istotnie bardzo niebezpieczną i ryzykowną, opisuje w swoim artykule, załączając jednocześnie zdjęte z góry fotografie.

„Dnia 29 sierpnia o godz. 8 min. 45 po południu — pisze Console — dał Spelterini hasło do wzlotu. Przy towarzyszeniu radosnych okrzyków setek angielskich turystów (wzlot odbył się w Interlaken) wzniósł się balon prosto w górę. Pogoda była wspaniała, ciepła. ale na wysokości około sześciuset metrów dostaliśmy się w sferę dotkliwego zimna i wiatru, który, zamiast nas nieść wprost do Jungfrau, pędził balon w przeciwnym kierunku, ku „Thunersee“. Dopiero po zrzuceniu odpowiedniej ilości balastu dostaliśmy się w górne prądy powietrzne, które jednak pędziły nas wciąż ku miejscu naszego startu, a dopiero stamtąd w stronę Jungfrau, Eiger, Rotborna i lodowca Titli. Dziwne uczucie ogarnęło mnie, kiedyśmy przelatywali nad łańcuchem śniegiem pokrytych gór. Widziałem spadające lawiny śnieżne i lodowe, z hukiem gromów toczące się w doliny strumienie, które wyglądały z góry jak niewinne, cicho płynące strumyczki. Patrząc z tej wysokości na góry, miało się wrażenie, że zmieściłyby się poprostu w garści, a lawiny te możnaby sprzątnąć miotłą. Patrząc z góry, nie można było wyrobić sobie jakiegokolwiek zdania ani o wysokości, ani o strasznej potędze sypiących się na dół lawin i piargów. Jeziora wyglądały jak kałuże, wioski — niby z pudełek od zapałek. Lecieliśmy teraz na wysokości 5000 metrów. Tymczasem zrobiło się ciemno, pod nami rozłożyła się szeroko jakaś czarno-biała góra, jak gdyby chciała groźnie stanąć nam na drodze. „Musimy wznieść się wyżej, albo się rozbijemy!“ — krzyknął Spelterini. Jednak, mimo że pozbyliśmy się sporo balastu — nietylko że nie wznieśliśmy się w górę, ale staliśmy się pastwą wiejących ze wszystkich stron wiatrów, nie mogąc się przytem w ciemnościach zoryentować.

Koło godziny 11 przed północą zaczął nam się dawać we znaki wpływ rozrzedzonego powietrza. Tętno mego serca było coraz wolniejsze, stałem się śpiący, dręczyły mnie nudności. O godz. 12½ byliśmy w samym środku nad centralnemi Alpami, wzeszedł księżyc, który swem dziwnem światłem oblał śnieżyste szczyty i lodowce, tak, że wszystko lśniło jak srebrne. W godzinę później osiągnęliśmy maximum naszej wysokości, a mianowicie 5340 m. Znajdowałem się w stanie rozpaczliwie podobnym do choroby morskiej i nie życzyłem sobie niczego, jak tylko módz jak najprędzej zasnąć. Ale kapitan nastawał na mnie uparcie, abym się tego snu wyrzekł. „Mógłbyś pan zasnąć raz na zawsze! — mruczał groźnie. Termometr wskazywał wprawdzie tylko cztery stopnie Celsiusza poniżej zera, ale skostniałem z zimna i nawet portwein mnie nie rozgrzał, tak, że Spelterini postanowił zniżyć lot na trzysta metrów. Ale i to nie przyniosło mi żadnej ulgi, tak, że wkońcu już nie wiedziałem, co się ze mną dzieje i zasnąłem. Zbudziłem się dopiero na krzyk kapitana: „Prędzej, prędzej, wyrzuć pan balast!“ Ale moje ręce tak skostniały, że nie mogłem niemi ruszać. Zbliżamy się jednak do góry, przez którą stanowczo musimy przelecieć! Z kurczowym wysiłkiem starałem się podźwignąć worek balastu — napróżno. Wtem wpadły mi w ręce butelki z piwem; nie namyślając się, wyrzuciłem cztery z gondoli. Balon dźwignął się trochę i szczęśliwie przelecieliśmy nad górą.

— Nie wiem, gdzie się znajdujemy — rzekł naraz kapitan. — Widzę tylko śnieg i lód i jeśli spadniemy tutaj, w tej pustej i bezludnej okolicy, nikt nas nie znajdzie! O godz. 4 zrana zawołał kapitan: „Mamy jeszcze dwa worki balastu, musimy teraz uważać. Jeżeli stracimy te dwa worki, słońce wzejdzie, gaz zacznie się rozgrzewać i rozszerzać, balon pryśnie jak bańka i zabawa skończona. Musimy wylądować, jak tylko to będzie możliwe!“ W pół godziny później ogarnęła nas burza, która zaczęła balonem miotać nie na żarty. Mina kapitana była bardzo poważna. Wyrzucił jeden worek z balastem. Przeleciawszy nad trzema lodowcami, ujrzeliśmy kontury jakiegoś miasta; aż do nas dolatywało porykiwanie krów i dźwięk dzwonków. Opuściliśmy się jeszcze niżej, aż wreszcie gondola spadła na lodowiec, po którym wlokła się jakich 30 metrów. Kiedyśmy się pozbyli reszty balastu, poniósł nas wiatr w stronę Unterammengau. Kapitan otworzył wentyl i wylądowaliśmy bez wypadku na jakieś hali górskiej. Podczas czternasto i pół godzinnej podróży przelecieliśmy najmniej czterysta kilometrów. Kiedyśmy z pomocą wieśniaków umieścili w odpowiedniem miejscu balon i pospieszyli do gospody,

zostaliśmy ku naszemu wielkiemu zdziwieniu przyjęci przez policyantów, którzy nas aresztowali! Zdaje się, że uważano nas za szpiegów. Dopiero po półtoragodzinnym przymusowym pobycie we wsi, udało nam się przekonać o naszej niewinności podejrzliwe organy władzy.

Przegląd społeczny.

Baczność towarzysze kamieniarze! Organizacya wzywa wszystkich robotników tego zawodu, by omijali aż do odwołania firmę: P. Biernacki (przedtem B. Królik) fabryka wyrobów marmurowych we Lwowie; skutkiem konfliktu z pracodawcą firma ta jest bojkotowaną. Równocześnie zawiadamia organizacya, że Jan Lenec, z powodu złamania solidarności został z grupy wykluczony.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Posiedzenie krakowskiej sekcyi kobiet P. P. S. D.** odbędzie się w piątek 20 b. m. o godz. 7 wieczór w Związku stow. robotn. Sprawy bardzo ważne. Obecność całej sekcyi konieczna.

* **Kolejarze krakowscy** urządzają w sobotę 21 b. m. w lokalu Grupy (Zacisze 12) zabawę towarzyską połączoną z tańcami. Wstęp wraz z garderobą dla pań 60 h, dla panów 80 h. Początek o godz. 8 wieczór. Zaproszenia u gospodarza Grupy.

* **Walne zgromadzenie** Tow. Domu Robotniczego w Podgórzu odłożone zostało z 22 na 29 września b. r., o czem wszystkich członków niniejszem zawiadamiamy.

* **Scena robotnicza w Podgórzu** odegra w niedzielę 22 b. m. w sali Domu Robotniczego, plac Serkowskiego 11, nader wesołą komedyę w 3 aktach p. t. „20 dni kozy". Po przedstawieniu zabawa taneczna. Początek o godz. 7½ wieczorem. Wstęp od osoby wraz z garderobą 70 h.

* **Wiedeń.** Polskie soc. dem. stowarzyszenie polityczne „Naprzód" urządza w niedzielę 22 września o godz. 6 wieczór w dużej sali „Anny" (XX Treustrasse 74) zabawę ludową połączoną z deklamacyą, dyalogiem, przedstawieniem amatorskiem i tańcami. Wstęp dla towarzyszów partyjnych 72 h. O liczny udział uprasza Komitet.

Komunikaty lwowskie.

* **Dla robotników** wieczorowy kurs przygotowawczy do egzaminu z czwartej klasy normalnej lub czwartej klasy wydziałowej urządza „Koło kobiet" T. S. L. im J. Słowackiego.

Wpisy na kurs przyjmuje się w lokalu „Koła" przy ul. Mochnackiego l. 28, parter, między godz. 7—8 wieczór.

NADESŁANE.

Senzacyjnie tanio!

sezonowe nowości.

Damskie buciki boksowe sznur. modne **K 8⁵⁰**

Damskie buciki szewro sznurow. eleganckie **K 9⁵⁰**



Cenniki darmo i opłatnie.

130 własn. składów.

PIERWSZORZĘDNE ELEGANCKIE i TANIE

JEST NASZE

OBUWIE

Alfred Fränkel Tow. kom.

Największe przedsiębiorstwo w swoim rodzaju w całej monarchii

Kraków, Rynek gł. 14

Telefon Nr. 2347.

Zastępca L. Steigler.

Męskie sznurow. amerykany, eleganckie **K 12**

Męskie boksowe do sznurowania solidne **K 10**

∷ OSTRZEŻENIE ∷

HAYA

puder antiseptyczny

sprzedawany na wagę lub w pakietach, woreczkach - jest

bezwarunkowo falsyfikatem

HAYA PUDER

sprzedaje się tylko w oryg. pudełkach. Cena 70 halerzy.

Viktoria



Pierścień dyamentowy w prawdziw. złocie double cechowane złoto na srebrze walcowane K 3·20, w prawdziw. z amerykańskiego złota oprawie K 5·—, 14-karatow. złotej oprawie K 9·—, w prawdziw. srebrnej K 1·20, pozłacanej K 1·40. Zastępuje dotychczas najlepiej prawdziwe pierścienie brylantowe. Jako miara wystarczy skrawek papieru. Wysyłka za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem należytości przez c. i k. nadworn. dostawcę **Hanns Konrad**, Brüx Nr. 815 (Czechy).

Bogato ilustr. katalog z 4000 rycin na żądanie darmo i opłat.

PRZYBORY BILARDOWE.



Kule z prawdziwej kości słoniowej i imitacye **Kręgielki**, kreda gąbki, nasadki, skórki, szczotki. **Kije** zwykłe i składane **Karty do gry** po oryg. cenie fabr. **Szachy**, sztony, domina, rączki na gazety i wszelkie przybory bilardowe, gry kawiarniane it owarzyskie — — polecają najtaniej

REIM i Ska, Kraków, Rynek 37

Cenniki tego działu darmo i opłatnie.

PIERWSZA

krajowa fabryka

WĘDLIN

Jana Schicka

W PRZEMYŚLU

Franciszkańska l. 35

poleca swoje znakomite wyroby masarskie ogólnie za najlepsze uznane. Szynki na sposób praski robione jakoteż wszelkie wyroby masarskie dla odsprzedających i na prowincyę wysyłam odwrotną pocztą. Pp. kupcom znaczny opust.



Przewyższa w swoich rezultatach wszystkie dotychczas znane artykuły.

Fabryka i wysyłka w droguery J. ANDELA, pod „Czarnym psem“ w Pradze, ul. Mała 13.

Składy we Lwowie: A., Hubner, Rynek 38, P. Mikolasch & Sp. drog. A. Beacock ul Hetmańska O. T. Winklera Syn, Rynek 28, St. Markiewicz Rynek 42, Makarowski & Sp. drog. Sykstuska 2, J. Hoffmann, Rynek 42, Sudhoff & Grabowski drog. Akademicka, 8, Edw. Brückner apt, dr. J. Rucker apt., Bayer ul. Krakowska, Ludwik Hoszowski Akademicka 3. **w Kołomyi:** Eustachy Turzański, drog. **Glinlany:** O. Thader apt., **Podgórza:** Jakób Piekly handel.



HEILMAN KOHN i SYNOWIE

ces. i król. nadw. dostawcy

SKŁAD UBIORÓW MĘSKICH i DZIECINNYCH

OSOBNY ODDZIAŁ DLA KONFEKCYI DZIECINNEJ

we Lwowie, pl. Maryacki 5 (w hotelu Francuskim)

NASZE SKŁADY W GALICYI:

Kraków, Rynek; Tarnów; Rzeszów; Jarosław; Przemyśl; Stanisławów; Tarnopol; Nowy Sącz.

PANIE

które sobie życzą stałej lub też pobocznej posady, zostaną przyjęte dla Krakowa i okolicy.

Ustne lub pisemne zapytania przyjmuje od 15 do 20 września b. r. codziennie po południu od godziny 2—4 p. Luiza Wünsch, Podgórze, ul. Batorego 13, parter.

Teatr Rozmaitości Varieté Bristol

Senzacyjny program. — Występy pierwszorzędnych artystów. — Codziennie 2 komedye. Początek o godz 8 wieczorem

---

Mleczarnia Przeworska, Lwów, ul. Polna 26, tel. 835 dostawa mleka i kefiru.

Winogrona!

kuracyjne i stołowe najprzedniejszych i najdelikatniejszych gatunków, o wielkich jagodach, słodkie, świeżo ścinane 5 kg. 3 kor. 50 hal.; jabłka stołowe i gruszki t. zw. „Kaiserbirnen“ 5 kg. 3 kor.; miód pszczelny naturalny 5 kg. puszka 7 kor. 50 hal. dostarcza **J. Perlmutter**, Versecz 20 (Wegry poł.)

Wydawca: **Ignacy Daszyński**. — Redaktor odpowiedzialny: **Leon Misiołek**. **Drukarnia Ludowa w Krakowie**, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1310).